ZEW ŚWIETLICZAN

R. II Będzin, Czerwiec 1931 r. № 5

MIESIĘCZNIK MIĘDZYŚWIETLICOWY

POWIATU BĘDZIŃSKIEGO

„Ziemia da sypki zbiór, gdy ją obsieje
Miłość, silniejsza od zwycięstwa skonu".
JAN KASPROWICZ.

OD REDAKCJI.

Wydajemy ostatni numer „Zewu“ przed wakacjami. Następny „Zew“ ukaże się w miesiącu wrześniu. Mamy nadzieję, że w czasie tej przerwy, tego odpoczynku, obudzą się w Was nowe pragnienia, zrodzą się nowe pomysły, że z większą energją zaczniecie nadal pracować, że w czasie wakacyj napiszecie dużo ciekawych, jędrnych, soczystych jak owoce artykułów, tchnących aktualnością i świeżością myśli, któremi zapełnicie swój „Zew“. Wierzymy, że nie będzie takiej świetlicy, któraby nam czegoś nie nadesłała!

CZEM MA BYĆ ŚWIETLICA?

(skrót referatu).

Motto: Szukajcie prawdy jasnego płomienia
Szukajcie, nowych — nieodkrytych dróg.

Smutne, przykre i bezowocne jest obijanie się po wyszlifowanych brukach naszych osiedli— a jeszcze gorsze jest wycieranie ław i szynkwasów karczem. Chodzimy smutni i beznadziejni, bez pragnień i bez celu.

Głupie, głuche i puste bezdroże...

Czasem przed oczami naszemi mignie jakiś cel wyższy, lepszy, lecz i ten niknie powoli, nie mając gniazda do dalszego rozwoju, nie mając poparcia od otaczających nas ludzi. Czy ma wartość takie życie?

Świetlica!... Gwarne i wesołe koło przyjaznych nam ludzi. Życie i radość świeci jak złoto, jak promienie wschodzącego słońca. Tam każdy jest ci bratem, każdy przyjacielem. W smutku pocieszy, pomoże w nieszczęściu, nauczy wielu dobrych i pożytecznych rzeczy.

Czas spędzamy wesoło i pożytecznie.

Do pierwszych zajęć w Świetlicy bezwzględnie należeć będzie samokształcenie. Na program samokształcenia powinny złożyć się koła literacko-naukowe, mające w programie wspólne odczytywanie utworów i broszur naukowych i, dyskusję na ich temat. Referaty wygłaszane podczas zgromadzeń świetlicowych przez członków Świetlicy powinny być treściwe i zajmujące, muszą zainteresować i pobudzić do myślenia — czego dowodem będzie więcej lub mniej zajmująca dyskusja.

Jakby dowodem tężyzny duchowej, intellektualnej będą lokalne gazetki świetlicowe. W gazetkach przebija się cała praca, cały poziom Świetlicy — jest ona jakby zwierciadłem, w której cała Świetlica przejrzeć się może.

Koła literackie, referaty, dyskusje, gazetki, jako czynniki samokształcenia, dadzą nam wiedzę, rozświetlą nam wiele zagadnień, które przed nami stały, jako ciemne, nieopromienione światłem wiedzy — tajemnice. Człowiek musi poznać otaczający go świat, wiedzą swoją rozwiązać nierozwiązane dotąd zagadki.

Oprócz pracy naukowej, Świetlica powinna prowadzić pracę artystyczną. Do niej należeć będzie: teatr twórczy, inscenizacje, recytacje, muzyka, śpiew — rysownictwo. W teatrze twórczym aktor ma ułatwioną pracę, bo on wczuł się w swoją rolę — doskonale ją rozumie, bo ją stworzył. Najodpowiedniejszym dla Świetlicy będzie teatr twórczy, bo w ten sposób może wystawiać utwory z własnego życia, i w ten sposób prowadzić propagandę pomiędzy ludźmi obojętnie się do Świetlicy odnoszącymi.

Jakby dalszym ciągiem i uzupełnieniem teatru, będzie niezmiernie ważny w życiu świetlicowem: śpiew chóralny i muzyka. W wolnych i w odpowiednio na śpiew i muzykę przeznaczonych chwilach, niech płyną tony wspólnej pieśni, niech lecą w świat, jako zwiastuny piękna i radości.

Jak bardzo przyjemnie jest wejść do mieszkania, którego ściany starannie są udekorowane obrazami i rysunkami! Czy wszystkie ściany naszych Świetlic, wabią przyjemnym widokiem starannych dekoracyj?

„W zdrowym ciele, zdrowy duch“. Dotąd mówiliśmy tylko o potrzebach naszego umysłu i jego wymaganiach artystycznych. Lecz, żeby wykonać te wszystkie przedsięwzięcia, musimy mieć moc energji, a tą zdobyć tylko możemy ćwiczeniami gimnastycznemi. W Świetlicach więc muszą być przeprowadzane zbiorowe pokazy, świczenia gimnastyczne oraz wszelkiego rodzaju gry i zabawy ruchowe, urządzane na świeżem powietrzu. Jakby sprawdzianem naszej fizycznej sprawności będzie turystyka, tutaj dopiero poznaje się naprawdę zahartowany i wygimnastykowany organizm. Z turystyki płyną jakby trzy dodatnie dla człowieka strumienie: uszlachetniające piękno przyrody, zdrowie i wiedza.

Dotąd mówiliśmy sobie tylko o obowiązkach, a przecież człowiek musi się także bawić — czuć szaloną radość z życia. Więc bawmy się w Świetlicach i tańczmy. Tylko chciałbym postawić jedno pytanie — czy bawiąc się koniecznie musimy to robić po pijanemu? Czy poto przychodzimy na zabawę, by najpierw się upić, a później i pobić? Możemy przecież bawić się i tańczyć, ale róbmy to bez nikomu niepotrzebnych ekscesów i bijatyk. A to nam i całemu społeczeństwu wyjdzie na pożytek.

Gdy uprzytomnimy sobie cały referat, możemy dopiero odpowiedzieć na trapiące nas od początku pytanie: „Czem ma być Świetlica“?

„Świetlica“ nie ma być czemś innem, jak tylko „Świetlicą“ w całem tego słowa znaczeniu. Ma być tą jasną, obszerną, przyozdobioną izbą w chacie wiejskiej, w której zbiera się rodzina, podczas świąt lub uroczystszych chwil rodzinnych, w której przyjmuje gości i zabawia się... Ma być tym gwarnym salonem w wielkiem mieście, pełnym muzyki i ostatnich wiadomości..

Ma być pokojem studenckim, wypełnionym gwarem zażartych dyskusyj, niby kotłem, z którego jak para, buchają różne teorje i światopoglądy. .

Ma być drogowskazem na skrzyżowaniu się dróg...

Ma być przygotowaniem do życia rodzinnego, jak i społecznego.

Ma być kuźnicą mocnych charakterów, kuźnicą tężyzny duchowej i fizycznej.

W świetlicach umysłom naszym nadamy moc hartownej stali, rozświetlimy je słonecznemi promieniami wiedzy, i tak zbrojni, z wyciągniętemi ramionami, radośni, pójdziemy rozświetlać, rozpromieniać mroki w walce o jaśniejsze jutro.

Do walki tej musimy stanąć wszyscy!

I nie wolno nam wtenczas błądzić, bo drogę wskaże nam Świetlica — a raczej my ją sami znajdziemy, — bo jesteśmy poszukiwaczami — „nowych, nieodkrytych dróg“.

Życie swoje rodzinne, jak i społeczne, wprowadzimy na nowe tory, nadamy mu nową wartość, lepszą, — bez kłótni i swarów, bez gróźb i walki człowieka z człowiekiem.

Aby to uskutecznić, musimy do pracy wciągnąć wszystkich —

— i tych, którzy zapomnienia szukają w alkoholu —

— i tych, którzy obijają się z kąta w kąt, nie mając celu w swoim życiu —

— i tych, których już życie zepchnęło w otchłanie zgnilizny moralnej i fizycznej —

Podajmy im więc ręce i wyciągniemy ich na wyżyny, do słońca — do życia radości.

Bo Świetlica jest dla wszystkich i wszystkich w swoje ramiona objąć powinna.

I gdy dopiero zejdziemy do tych najniżej stojących na drabinie społecznej, na drabinie kulturalnej, gdy zaczniemy pracę nad urobieniem nad zahartowaniem ich charakterów, gdy rozpromienimy ich umysły, nowem światłem, nową wiedzą — gdy ich muskułom nadamy moc, mogącą mury kruszyć: wtenczas z zapałem i z świętem przekonaniem powiedzieć możemy za Adamem Mickiewiczem:

„Dalej z posad, bryło świata
Nowemi pchniemy cię tory!“

Lucjan Górniak
świetl. z Porąbki.

Kazimierz, 11. V. 1931 r.

Z „WALKI O LEPSZE JUTRO“.

Smutne, lecz prawdziwe są słowa artykułu p. t. „Walka o lepsze jutro“. Bo każdy z nas przyznać musi, że tysiące ludzi jest pokrzywdzonych, że tysiące ludzi, drzemie, nie walcząc o lepsze jutro, nie pragnąc jaśniejszych dni.

Brak nam zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb materjalnych, brak nam wiedzy, brak nam kultury.

Pomiędzy nami, a Zachodem istnieje potężna, dzieląca nas przepaść...

My, Świetlice przepaść tę musimy wyrównać, musimy stanąć do walki o lepsze jutro.

Naszem zadaniem w pierwszym rzędzie będzie przyczynienie się do ewolucyjnej walki o poprawę bytu materjalnego. Musimy stanąć do walki z wyzyskiem i niesprawiedliwością społeczną.

Trzeba nam wytrzeć bólem zapłakane oczy, trzeba nam zagoić krwawiące rany, bo nieraz dobre słowo jest balsamem kojącym.

Musimy zmienić poglądy na rzeczywistą wartość człowieka. Musimy zrzucić z „tronu“ urojone powagi najbogatszych, a na ich miejsce wstawić inne z rzeczywistą wartością moralną i społeczną. Ludzi z sercem, z świetlanym charakterem — ludzi myślących.

Świetlice niech wezmą sobie za zadanie przerobienie pojęć na życie, na jego potrzeby rzeczywiste. Pojęcia te muszą rozminąć się z butelką „pocieszycielki“ — z papierosem — a ich miejsce muszą zająć potrzeby rzeczywiste, potrzeby więcej kulturalne, potrzeby wymarzonego lepszego jutra.

My, swojemi poczynaniami, powinniśmy świecić całemu społeczeństwu — za naszym przykładem powinni iść wszyscy, ale, żeby poszli, muszą uznać, że nasze poczynania są najlepsze i najwięcej odpowiadają ewolucyjnemu gląglądowi ludzkości na świat, na życie.

Niech Świetlice staną się nieustępliwemi bojowniczkami o zmianę warunków życiowych, o lepsze, świątlejsze jutro.

L. Górniak
świetl. z Porąbki.

Kazimierz, 15. V. 1931 r.

DO „BLIŹNIEGO“...

Teraz mi nie mów o nędzy,
bo duszę się w tym dymie
wyziewów ludzkich i zbrodni,
których już prawo nie karze...

* * *

I nie mów nic o litości,
gdy za dnia rzucasz srebrniki,
aby cię wszyscy widzieli
i powtarzali twe imię...

* * *

Nie przychodź do mnie,
boś mi jest obcy — i przepaść
oddziela nas przeżytych godzin,
bo ty przychodzisz,
by się pochwalić
zwycięstwem skrytych krzywd,
twem szczęściem okłamanem,
głuchotą serca i zimnem
ciężkiego mózgu człowieka.

* * *

Chcesz tu przedemną
przeliczyć wóz
ciułanych groszy
i plany snuć
na Jutra chwilę tajemną!

* * *

Ty się nie zbliżaj —
serce na ciebie nie czeka,
bo szukam brata,
co stał tam przy mnie
u życia krzyża
i modlił się
o wielkiej wiary zwycięstwo
nieukojonych dusz...

* * *

Nie podchodź już,
bo swoją krecią robotą
wyryłeś przepaść...
— — — — — — —
Choć... Wczoraj jeszcze
marzyłem o tem...

* * *

Ale dziś w drogę już spieszę
i dźwigam w sercu tęsknotę
za duszą mojego brata —
bo tylko razem możemy iść
w Jutro przez szare i mściwe — Dziś...

W. Stach

ORDYNARNE PRAWDY.

Szukamy prawdy, gdyż ona jest piękna i święta. Obecne życie jest tak osobliwie wystylizowane, że powrotu do życia, w prawdzie broni opinja publiczna (prasa) i etykieta towarzyska (czytaj obłuda). Ciemne moralnie i plugawe osobistości stają się najdokładniejszemi wyrazicielami opinji publicznej, gdyż mówią głupstwa przyzwoicie, okłamując siebie samych i innych. Ach! ta nieszczęsna prawda! Ileż ona daje powodu do drwin, kpin i pogardliwego uśmiechu.

Ludzie współcześni wyrośli na gruncie obłudy, boją się prawdy, nazywając ją zuchwałemi myślami i zamiarami. Życie i stosunki towarzyskie w dobie obecnej są ogromnie oddalone od ideału prawdy. Z każdego gestu, miny, ruchu, posunięcia, powiedzenia wygląda bezbarwne i bezkrwiste widmo zakłamania. Nim się spostrzeżesz już zakłamanie owinęło cię oprzędem zidjocenia i odurzyło, aż do wymiotów. Wokoło unoszą się puste frazesy, strzępy wyrafinowanych czynów, rzekomo życzliwe twarze i szumowiny głupstw. Na domiar złego wszyscy uważają, że to jest współczesność i tego wymaga „dobry ton".

Nic więc dziwnego, że na tem kłamstwie oparte jest i współczesne życie społeczne.

Ale stop! rozpaczliwa nędzo biednego kłamstwa... — I zrywa się słuszny bunt przeciwko złemu, ciasnemu kłamstwu, które wrzuca mierne wartości do życia, byśmy je tam oglądali w etykiecie towarzyskiej.

W tem właśnie tkwi fatalna pomyłka, że przywykliśmy uważać „kłamstwo" za coś nierozłączalne z życiem, a przecież winno się dziać przeciwnie.

Ten i ów przeżywa chwilę wielkiego zdumienia, gdy mu ktoś powie prawdę: wówczas oburza się na śmiałka-ordynusa, że mu ośmielił jawę z pozoru obnażyć. Za oburzeniem często następuje furja, bo każda prawda wywołuje przeciw sobie burze, z której prawda nie zawsze wychodzi zwycięsko. „Prawda w oczy kole". — Śmiałek dostał jednak przydomek „ordynarnego" (czytaj niekłamiącego) za to, że ośmielił się komuś szczerze w oczy prawdę powiedzieć.

Współczesna, międzynarodowa, podrabiana inteligencja karze cię za cnoty (za odwagę swoich przekonań, za otwartość) przebacza ci z serca tylko błędy (podstępy, plotkarstwo, spotwarzanie i krzykactwo), jeżeli te ostatnie są wyrażone w przyjętej formie.

A są i tacy, którzy jak struś, ukrywają swe głowy w piasku, by nie słyszeć prawdy, bo poza wszechmocną potęgą obłudy i ustalonych norm życia „śmietankowego" nic nie uznają.

Każdy, kto się ośmiela podrywać najpowszechniejszą i od tysiącleci obowiązującą umowę społeczną, opartą na wzajemnem okłamywaniu się, ten jest ordynarnym.

Ale czas już najwiekszy, by wyrugować kłamstwo ze wszystkich dziedzin życia, a na dominującym miejscu postawić Prawdę i z jej punktu widzenia rozpatrywać wszystkie zagadnienia życiowe.

Świetliczanie:
(—) Witulski B., (—) S. J. Bzinkowski
(—) L. Górniak.

Porąbka, 9. VI. 1931 r.

Sprawozdanie kasowe Ogniska Oświaty Pozaszkolnej w Bobrownikach za rok 1930.

WPŁYWY

Wyszczególnienie	Suma zł.	gr.
Pozostałość z r. 1929	5	66
Wpisowe na członków Ogniska . .	21	50
Składki członkowskie	122	80
Imprezy	37	34
	187	30

WYDATKI

Wyszczególnienie	Suma zł.	gr.
Książki i prenumerata czasopism .	20	85
Materjały piśmienne	3	60
Herbatki towarzyskie.	32	51
Pudełka na gry i rama	23	00
Zwrot wpisowego	2	50
Urządzenie dożynek	58	17
„ wianków i inne . . .	14	60
Pozostałość na rok 1931	32	07
	187	30

Skarbniczka Ogniska: *Irena Głogowska*

PRACA.

KUJĄ. KUJĄ SIĘ OGNIWA;
ROŚNIE, ROŚNIE ŁAŃCUCH ZŁOTY,
ŁĄCZNOŚĆ SERC I DUSZ JEST ŻYWA,
ŚCISŁE NASZYCH ŚWIETLIC SPLOTY.

PRACE WSZYSTKICH ŚWIETLIC SILNE,
JEDNOŚĆ, ZGODA, NIBY SŁOŃCA,
WSKAŻĄ DROGI NIEOMYLNE,
BUDZĄC RADOŚĆ DUSZ BEZ KOŃCA.

MŁÓDŹ TO ZAWSZE GLEBA ŻYZNA,
CO HODUJE IDEAŁY,
NAPRZÓD! Z HASŁEM: BÓG! OJCZYZNA!
Z DROGI, KTO Z WAS DUCHEM MAŁY...!

HEJ, BUDOWAĆ „POLSKĘ NOWĄ“,
SPOŁEM UCZMY SIĘ ZA MŁODU,
Z BOGIEM, SPIESZMY Z TĄ BUDOWĄ
GMACHU POLSKI DLA NARODU.

Zagórze, 5 maja 1930 r. *EM-ZET świetliczanin z Zagórza.*

ŚWIETLICA.

I.

Gdy jest „szósta“ na zegarze,
Wesoło mamy jak w barze:
Tu Barańska, tam Skuzówna
I smukła Obertałówna!

II.

Chłopców także jest bez liku,
Gwaru, śmiechów, pisku, krzyku!
Jest Machura, jest Guliński,
Prezes Koegler, Odrobiński,
Sidowski Kamils Pogoda;
Zwą go tu na kursach „tatą“
Wiecie za co? — Ano za to:

III.

Poważny jest jak jaki ojciec,
W czem tkwi jądro sprawy, dociec
Trudno... Może to jest tajemnica?...
Trzeba pytać pana Zajdlica.
Pisać wiele nie wypada,
Powiedzą: „...jak baba gada...“
Więc bawmy się! Bez swawoli!
Wybierajcie co kto woli?!

IV.

Są warcaby, ping-pong, szachy,
Są gazety: (reszta frachy!)
Jest tygodnik, miesięczniki,
„Zew“ kochany, cięta „Mucha“.
— Muzyka gra hej! od ucha!
— Gdy w ping-ponga chłopcy grają
Czasem wiele strachu mają:
Gdy „dwadzieścia jest do zera“
Na płacz się ochota zbiera...

V.

Albo w młynka — kombinacja,
I nie każda umie nacja
Tak rzetelnie tutaj zagrać,
By drugiemu „dziesięć“ zabrać!
Spiewy też mamy, a jakże...
Bez śpiewów byłoby?... wszakże
Śpiewy płuca rozwijają
I mowie siły dodają!

VI.

Wieczór... Dziewiąta dochodzi,
Więc do domu iść się godzi.
„Zbierać gazety szafarze„!
— I znów wesoło jak w barze.
„Hej! gry tam pięknie pozbierać“!!
Do domu czas się wybierać!
...Znów Barańska i Majówna,
Skuzówna, Obertałówna...

Piaski, 18 kwietnia 1931 r. *Świetliczanin Aleks. Bolesł. Mudyna*

JA — SERCE (SUMIENIE) MYŚL.

Każdy człowiek nosi w sobie wypielęgnowane marzenie o szczęściu. A szczęście jak wiemy, jest to możność częściowego zaspokojenia wszelkich potrzeb naturalnych, marzeń i pożądań. Każdy człowiek całem sercem pragnie urzeczywistnienia swoich snów i marzeń. Lecz nietylko pragnie, ale i dąży do ich zrealizowania się. I w swoim dążeniu spotyka się codziennie z ludźmi, tak jak i on pragnącymi szczęścia, pragnącymi zaspokojenia swych potrzeb, albowiem jak już powiedziałem, każdy człowiek pragnie szczęścia.

I wtenczas zaobserwować można naturalne zjawisko. Interesy (pragnienia) dwóch ludzi zaczynają się z sobą krzyżować, przeciwstawiać.

Dwom tym ludziom do szczęścia potrzebny jest jeden objekt, np. znajomość z jedną kobietą (mężczyzną), ubiegają się o jedną posadę lub coś w tym rodzaju. I pomiędzy tymi ludźmi zaczyna się walka o część szczęścia jednego z nich. Z walki tej zazwyczaj jeden wychodzi zwycięsko. O jego zwycięstwie decyduje siła, spryt życiowy (intigencja), lub inne walory, których jego przeciwnik nie posiada.

Bardzo często zwyciężca jest intruzem, człowiekiem, który nieprawnie, niesprawiedliwie został zwyciężcą, który, jako niepożądany gość, zastąpił innym drogę.

Takie ma źródło wszelka niesprawiedliwość, takie początki ma krzywda. Jest to stan nienormalny i my z nim musimy stoczyć nieubłaganą walkę.

Do tej walki, jako sprzymierzeńcy, musi wystąpić serce człowieka (sumienie) i myśl.

Gdy człowiek na drodze swojej w dążeniu do szczęścia spotka innego człowieka i ich cele i dążenia bądą się przeciwstawiać. wtenczas w szranki powinno wystąpić serce (sumienie) i ono musi zbadać sprawiedliwie i bezstronnie po której stronie jest słuszność, po której stronie są większe prawa. W stosunkach ludzkich musi królować PRAWDA, musi królować SPRAWIEDLIWOŚĆ, bo inaczej ludzie staną się nienawidzącemi się wzajemnie i walczącemi z sobą stadami dzikich zwierząt. A człowiek musi być przecież człowiekiem w całem tego słowa znaczeniu. Z czynów swoich wyplenić musi wszystko złe, wszystko, co niemoralne, wszystko co niesprawiedliwe.

Lecz serce — to jeszcze za mało, bo nieraz w uniesieniu wzbierze gwałtownym gniewem i wtenczas zapomina o świecie, o wszystkiem, a przed jego oczami staje rzekoma mu krzywda. Serce nie może być jedynym arbitrem, regulującym stosunki ludzkie. Na arenę walki musi wystąpić inny czynnik, uzupełniający serce—a mianowicie: — świadoma swej roli społecznej, świadoma celów i zadań ludzkich, świadoma prawdy:

MYŚL CZŁOWIEKA.

I wtenczas, gdy moje poczynania zgodne będą z sercem (sumieniem) — gdy je rozjaśni i potwierdzi uświadomiona myśl, wtenczas wiem, że moje poczynania nie krzywdzą innych, że powiększają grona nieszczęśliwych, nie toczą łez z zaczerwienionych oczu.

Takie postępowanie dołoży promieni świetlanych do ogólnego szczęścia, do radości ludzkiej z życia i z świata.

L. Górniak
świetl. z Porąbki.

Kazimierz, 13-V-31 r.

Z WYCIECZKI DO OJCOWA.

Korzystając z pięknej, majowej pogody jeździliśmy na Zielone Świątki do Ojcowa — my rowerami, a kierownictwo—pociągiem. Ileż miłych chwil przeżyliśmy wśród cudnej przyrody Szwajcarji Polskiej! Nie czując zmęczenia, zwiedzaliśmy jedną grotę za drugą, to wspinając się na górę, to schodząc wdół. Gularz, zlekka przypalony, smakował nam znakomicie, nocleg na słomie był tylko powodem do żartów i śmiechów. Śpiewy nasze wesołe, pełne młodzieńczych sił, zapałów i radości życia rozbrzmiewały po górach i dolinach. Czuliśmy, że jesteśmy młodzi, że świat cały przed nami, zapomnieliśmy o smutkach i kłopotach codzennego życia. I wdzięczni byliśmy kierownictwu za pomoc, za życzliwość serdeczną, która dopomogła do wspólnej pracy, do zżycia się przyjacielskiego i wycieczek miłych, jak tu do Ojcowa. Dwa dni minęły prędko, wracaliśmy do Klimontowa rzeźcy, silni, radośni! Zdawało się nam, że zabraliśmy z lasów i gór ich wesele,

piękno i moc, które ciągną tam wysoko do światła, szczęcia, prawdy! 28 b. m. pojedziemy do Okradzionowa, jedni wozami, drudzy rowerami. Już śnią się nam piękne lasy, obiad gotowany na świeżem powietrzu, śpiew ptasząt, gry, zabawy, śpiewy, muzyka!... Ach, gdyby prędzej był ten dzień!

Świetliczanin z Klimontowa.

Z POWIATOWEGO ZJAZDU ŚWIETLIC NA SATURNIE W CZELADZI.

W dniu 7 czerwca r. b. odbył się pierwszy Zjazd świetlic naszego powiatu.

Niezawodnie, że miał on wszelkie cechy bilansu prac.

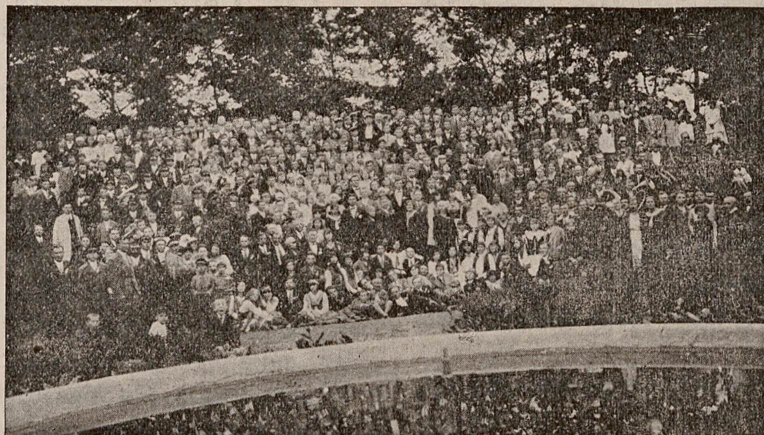
Należy dodać, że prace świetlicowe prowadzone są na naszym terenie od dwu lat — są wśród świetlic i takie, które powstały dopiero w tym roku, — ale są i takie (jest ich 3), które powstały jeszcze w 1928 r. t. j. są najstarsze, pierwsze się zjawiły.

Obecnie, jak słyszeliśmy ze sprawozdań, wszystkich świetlic jest 19, które skupiają przeszło 800 świetliczan.

Po okresie prac w zamkniętych ścianach świetlic wi swoich środowskach zapragnęliśmy życia szerszego.

Odbyły się w bieżącym również roku pracy zjazdy sąsiedzkie (5), które dały nam przeświadczenie, że możemy pokusić się o odbycie zjazdu powiatowego.

I nie zawiedliśmy się.



(Gromada Zjazdowa).

Zjazd dał dowód, że zwartość organizacyjna dojrzała. — Na zjazd przybyło 17 świetlic w liczbie przeszło 600 świetliczan.

Po nabożeństwie rozwinęliśmy się w długi barwny pochód z wieńcami i sztandarem Domu Ludowego na Saturnie na czele.

Równym, dostojnym krokiem zdążaliśmy przy dźwiękach orkiestr świetlicowych pod pomnik poległych w walkach o niepodległość Polski, gdzie po ładnem przemówieniu kol. Walasa z Grodźca i odegraniu hymnu narodowego zostały złożone wieńce.

Przed Domem Ludowym, gdzie odbywał się Zjazd, powitał nas prezes tegoż p. Czapla.

Wreszcie rozlokowaliśmy się w dużej sali Domu Ludowego.

Zjazd się rozpoczął.

Zabrzmiała wspólna pieśń, na scenie zjawił się kol. Nikodem z Żychcic, który w imieniu Komitetu zjazdowego Zjazd zagaił.

W prezydjum zasiadło 5 kolegów z kol Siudarą z Porąbki jako przewodniczącym.

Po powitaniach, których dokonał przewodniczący, zaczęły się przemówienia gości.

Przemawiał p. Kurator Okręgu Szkolnego Krakowskiego, p. Starosta pow. Będzińskiego, p. Inspektor Szkolny, p. Mazur, dyrektor Seminarjum, prezes Rady Szkolnej Powiatowej, p. Gawron, członek Sejmiku, p. Moraczewska, przedstawicielka Instytutu Oświaty Dorosłych w Warszawie, p. Bagiński, przedstawiciel Związku Nauczycielstwa Polskiego i wiele innych osób.

W dalszym ciągu odbyły się referaty sprawozdawcze i dwa na następujące tematy: „Rola młodzieży świetlicowej w życiu danego środowiska", „Młodzież a Świetlica".

Po krótkiej dyskusji nastąpiły występy świetlic.

Tu trzeba wiedzieć, że nie mogliśmy się w żaden sposób pomieścić z programem w czasie. Każda świetlica chciałaby dla siebie czasu jak najwięcej, a tu mówią, że nie.

Z biedą jakoś pogodziliśmy się z losem a wtedy samo wykonanie poszło już raźniej.

A były, możemy to sobie powiedzieć, rzeczy ładne, przemyślane, dobrze wykonane.

Wystarczy wspomnieć choćby inscenizacje „Maćka" lub „Hanusinego wesela", a rzec można, że praca w świetlicach wygląda jednak odmienniej. Widać szukanie za inną treścią, innemi formami. Wyraźnie uwidoczniało to się również i w referatach.

Mało było nam tego dnia.

Wieczór się zbliżał, trzeba się było rozjeżdżać bo do niektórych świetlic, na samych krańcach powiatu położonych, jest daleko.

Rozjechaliśmy się z mocnem odczuciem, że stajemy w naszej wielkiej gromadzie do szukania nowych świateł, tworzenia nowego lepszego jutra, że stajemy do twórczego wyścigu pracy w dziedzinie życia kulturalnego, społecznego i etycznego dla dobra nas samych i całego naszego społeczeństwa. Bilans więc wypadł dobrze.

ŚWIETLICA BOBROWNICKA NA ZJEŹDZIE W CZELADZI.

Zjazd sąsiedzki świetliczan w miejscu dał nam dużo zadowolenia. Poznaliśmy się z koleżeństwem, widzieliśmy się w większej gromadzie, uczuliśmy się mocniejszymi, mieliśmy możność wymienić swoje myśli, wesoło się zabawić. Dlatego też zapowiedź, że ma być powiatowy zjazd świetliczan przyjęliśmy z radością.

Wieczory świetlicowe spędzaliśmy w pełnym komplecie, czyniąc przygotowania do występu na zjeździe. Pełni zadowolenia widzieliśmy się wciąż z twarzami uśmięchniętemi, uczuwaliśmy jakiś poryw ducha.

Nadszedł oczekiwany dzień, ale pochmurny, deszcz wystraszył kilka cukrowych koleżanek i kolegów, a większa nas gromada ze śpiewem, uciechą wyjechała na zjazd. Udekorowani wstążeczkami z na pisem „Świetlica w Bobrownikach“ weszliśmy na salę zapełnioną koleżeństwem. Powitania, przemówienia osób, zajmujących wyższe stanowiska kierownicze na polu oświatowem, referaty koleżeństwa dały nam bardzo dużo pubudek i zrozumienia naszej roli w życiu. W występach świetlic mieliśmy różne obrazki pełne pracy. Przyszła chwila i naszego występu: — inscenizowaliśmy „Zemstę“. Na scenie ukazał się obrazek kochającej się pary. Po wyjściu młodzieńca zjawia się nowy adorator, którego panienka odrzuca, a ten, pałając zemstą, zabija ją. W tym momencie nietylko na scenie. ale i na sali — lęk. Matka rozpacza co syn uczynił, policja go zabiera, a chór wczuty w rolę kończy inscenizację słowami:

— Kochanie, kochanie
Gorsze niż więzienie,
Z więzienia wyjść może,
Z kochania broń Boże.

Obrazek ten odegraliśmy naturalnie, ze zrozumieniem roli, wypadł nam zupełnie dobrze. Zdjęcie fotograficzne, jeszcze kilka obrazków, końcowe przemówienie p. R. Chmielewskiego i wyjazd do domu. Powrót był pełen drobnych przygód, ale bardzo miły i wesoły, nie było chwili spokojnej, każdy był w humorze. Północ dopiero ułożyła nas do snu.

Pozostały tylko miłe wspomnienia, niezatarte obrazki zjazdu, życząc sobie, aby podobne zgromadzenia odbywały się w każdym roku.

Swietliczanin Pawełczyk Jan.

WRAŻENIA Z POWIATOWEGO ZJAZDU ŚWIETLIC.

Dziwne i nieokreślone wrażenie wyniosłem ze zjazdu. Długo się zastanawiałem nad przyczyną tego, aż doszedłem do przekonania, że złożyły się na to dwa, zupełnie różne objawy. Z jednej strony pewne zadowolenie duchowe, jakie odczuwamy wtedy, kiedy spełnia się to, o czem długo myślimy; z drugiej strony jednak budzi się niezadowolenie z pewnych niedomagań, że mogłoby być jeszcze lepiej niż jest.

Niewątpliwie, śmiało można powiedzieć, że zjazd udał się, czego najlepszym dowodem jest obfitość programu, który trudno było zmieścić w czasie jednego dnia, że program ten był wykonany... Ale to jeszcze nie wszystko. Obserwując bacznie całość, zwłaszcza występy poszczególnych świetlic, stwierdziłem fakt, że zaledwie kilka zespołów starało się pokazać główną myśl świetlicową: gromadę, jej życie, kulturę, sztukę i t. d. — Resztę programu wypełniał śpiew i muzyka. Bardzo to ładnie brzmi, ale nam trzeba treści. (Proszę mnie tylko mylnie nie zrozumieć). Następnie druga sprawa. Byliśmy cały dzień ze sobą, a jednak nie poznaliśmy się bliżej. Coprawda każda świetlica pokazała swoją pracę czyli pokazała siebie, ale to było tak na odległość, na zimno; a namby się trzeba zbliżyć, pomieszać, stworzyć jedną całość. Stąd niezadowolenie. Pewnie, czasu było niewiele, ale brak kroków w tym kierunku dał się odczuć.

Dużoby jeszcze można mówić o tem ciągłem spacerowaniu, o tem przeszkadzaniu podczas przemówień, referatów, występów i t. d., ale to już jest sprawa kultury osobistej, no i gospodarzy zjazdu.

Świetliczanin S. J. B.

W Porąbce, 11. VI. 1931 r.

Każdy numer „Zewu Świetliczan” winien być zapłacony.

PIERWSZY ZJAZD SŁUCHACZY UNIWERSYTETÓW POWSZECHNYCH ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO W SOSNOWCU.

W dniu 31 maja r. b. odbył się pierwszy Zjazd słuchaczy U. P. Zagłębia Dąbrowskiego z Czeladzi, Sosnowca i Dąbrowy Górniczej.

Zjazd rozpoczął się akademją, na program której złożyły się śpiewy, referat na temat: „Zadania i cele U. P.“, który wygłosił kol J. Pawełczyk, deklamacje i inscenizacja wyjątków z „Ludzi Bezdomnych“ — Żeromskiego.

Akademja wypadła bardzo dobrze, zwłaszcza inscenizacja.

Po skończonej akademji otwarcia Zjazdu dokonał kol. R. Pawełczyk, witając jednocześnie gości. Po wybraniu prezydjum Zjazdu rozpoczęły się obrady.

Wygłoszone zostały dwa referaty: jeden p. t. „Rola słuchaczy U. P. w życiu społecznem“ i referat organizacyjny.

Po ożywionej dyskusji uchwalono statut, który powołuje do życia zrzeszenie pod nazwą „Związek Kół Słuchaczy U. P. Zagłębia Dąbrowskiego“, którego głównym celem ma być: „demokratyzowanie kultury i oświaty wśród szerokiego ogółu ludzi pracy ze szczególnem uwzględnieniem młodzieży, oraz budzenie i wydobywanie głębszych wewnętrznych, etyczno-społecznych wartości człowieka“.

Zjazd dał dowód, że ludzie pracy rozumieją dobrze, czem jest dla nich oświata.

Słuchacz U. P. w Czeladzi.

Z ŻYCIA ŚWIETLIC.

Z ŻYCIA „ŚWIETLICY“ W ROGOŹNIKU.

Z radością zabrałem się do opisania życia w naszej Świetlicy, aby podzielić się z czytelnikami „Zewu“ swojemi wrażeniami. Stwierdzić muszę, że „Świetlica nasza rozwinęła się i nadal dąży do wspaniałego celu.

Od samego początku urządzamy teatry, które naprawdę dają nam wiele korzyści duchowych. Oprócz tego, co niedzielę na ogólnej godzinie bawimy się wesoło, lub też gramy w szachy i warcaby, próbując swych sił, aby kiedyś może stanąć do konkursu międzyświetlicowego. Jest i „Koło Śpiewacze“, w którem uczymy się najrozmaitrzych piosenek treści różnej — Nie mogę Wam, kochani czytelnicy i czytelniczki, wszystkiego opisywać, bo na to musiałbym poświęcić dużo papieru, tylko opiszę Wam, jak urządziliśmy wieczorek, który jeszcze po dziś dzień wspominamy.

W dniu 17-II b. r. o godzinie 18-tej na sali tańca przywitaliśmy się śpiewem, który ogromem swej potęgi przejął nas do głębi serca. Z tego nastroju wyrwała nas muzyka, zachęcając swojemi dźwiękami do tętniącego życiem oberka. Zaczęły się więc tańce przeplatane zabawami, aż wreszcie po dobrej godzinie tańców i zabaw znowu przy dźwiękach muzyki przeszliśmy parami do sali jadalnej. Zabraliśmy się do przygotowanej uczty, bo przy dobrym byliśmy apetycie. Tutaj nie zabrakło nam humoru. Cała uczta przeplatana była piosenkami i różnemi niespodziankami Po skończeniu uczty przeszliśmy znów na salę taneczną i bawiliśmy się długo i mimo tego, że p. Kierownik uroczyście zapowiedział koniec zabawy, jednak nikomu nie brakło humoru i chęci do dalszych takich zabaw Długo, długo pozostanie nam w pamięci ten tak miły i pełen serdeczności wieczorek.

Franciszek Opara
„świetliczanin“

Komitet Redakcyjny w Rogoźniku stanowią świetliczanie: Fr. Opara, Marja Watoła i Stanisław Pierzchała.

Z ŚWIETLICY W NIEMCACH.

Gdy czytamy w naszym naprawdę kachanym „Zewie“, co piszą o swych świetlicach i pracy w nich różni nasi koledzy, ogarnia i nas gorąca chęć, by podzielić się z Wami dorobkiem naszej młodej placówki.

Jesteśmy jeszcze nowicjusze — wiemy o naszych niedomaganiach, nie brak nam szczerej i silnej woli, by wznosić się wzwyż, nie brak nam zapału do uszlachetniania naszych dusz. Schodzimy się co niedziela, ale to mało i jeszcze raz mało. Nieraz takby się chciało, by wskazówki wolniej

posuwały się, by dłużej jeszcze być razem. A jakże jesteśmy dumni, gdy nasz kolega, czy koleżanka wygłasza odczyt, jak nam radośnie, gdy razem śpiewamy, no a już śmiechem niema końca, gdy zaczniemy się bawić. Zabawy zwykle na końcu, bo najpierw czytamy, dyskutujemy, niektórzy grają w różne gry towarzyskie, a potem bawimy się. Wielką radością była dla nas wspólna fotografja. Ileż śmiechu było przytem, ile wysiłków ponieśliśmy, by wyglądać jaknajpiękniej, bo przecież p. Czekalska nasza kierowniczka wspomniała nam, że fotografję wyślemy do „Zewu". — Dobrze nam tu i tak bardzo miło, radzibyśmy tylko częściej się zbierać, ale wskutek różnych trudności nie możemy. Wierzymy jednak, że z biegiem czasu wszystko pójdzie jeszcze składniej i jeszcze wydatniejszą korzyść odniesiemy z tego wspólnego przebywania w świetlicy.

Prosimy bardzo o umieszczenie naszych zdjęć fotograficznych — na jednem jesteśmy w parku, na drugiem — w sali, gdzie się zawsze zbieramy.

Świetliczanka z Niemiec

Z ŻYCIA ŚWIETLICY W PORĄBCE.

Ostatnia niedziela (10 maja) była dla nas tym większym paciorkiem w różańcu naszego życia.

— Mieliśmy gości.—

Były zwykłe zajęcia świetlicowe (Czytanie gazet i pism, śpiewy, inscenizacja i i.) Na dworze padał deszcz, taki sobie drobny, majowy. — Właśnie ten deszcz ich przygnał. —

Mieli (t. zn. Świetliczanie z Zagórza) wycieczkę nad Przemszę, zwiedzali wodociągi w Maczkach i szli zpowrotem. Tuląc się do muru jakiegoś domu, usłyszeli znajome piosenki. To pewno Świetlica — więc jazda. Weszli prawie już rozmoknięci. Nastąpiły powitania, odświeżanie znajomości, zawartych na Zjeździe w Zagórzu, pomieszane z wykrzyknikami ,śmiechem i t. d. — słowem mały bigos wstępny. Na dobitek orkiestra, umieściwszy się na szczytach ławek, urżnęła oberka. Teraz dopiero było na co patrzeć. Mały, duży, gdzie tylko jaki, wszystko poszło w wir oberka. Tańczyła wiara, aż drzazgi z podłogi leciały i brzęcząc, drżały szyby. Jeszcze nie przebrzmiał oberek, a już polka chwytała w silne ramiona, porywając wszystkich w tany. Potem na odmianę walczyk, potem foxtrott i ... Rozbawiła się młódź świetlicowa na dobre. Ale, żeby orkiestra mogła odpocząć, zaczęliśmy śpiewać. Myśmy śpiewali a oni bili nam brawo, potem myśmy im bili brawo zato, że oni nam bili brawa i tak w kółko słowem bawiliśmy się świetnie. Mijały godziny i deszcz już ustał padać. Orkiestra zagrała marsza i ze smutkiem odprowadzaliśmy miłych gości.

Potem każdy wrócił do swoich zajęć, a w duszach pozostało wspomnienie, wiążące się tęsknotą z naszym snem o wielkiej świetlicowej gromadzie.

Dzięki wam za miłą niespodziankę.

W Porąbce, 12 maja 1931 r.

Sprawozdanie

z rozgrywek szachowych pomiędzy „Świetlicą" Grodziec a U. P. w Czeladzi, rozegranych w niedzielę 19 kwietnia 1931 r.

Sędziował Antoni Rojek.

Świetlica Grodziec.	Pkt.	U. P. Czeladź.	Pkt.
1. Broda Miecz. .	2	1. Libiszewski . .	1,5
2. „ Tadeusz	1,5	2. Grząba . . .	1
3. Włodarski M. .	1	3. Parka	2
	4,5		4,5

Drużyny wyszły remisowo.

Sędzia: *A. Rojek*

Szarada.

(ułoż. świetliczanin z Niwki)

M2.

Pierwszem, podwójnem dziecko małe woła.
Drugie i trzecie obracają koła,
Całość — jagody, zgadnijcie ich imię...

Trafne odpowiedzi umieścimy w następnym numerze.

HUMOR.

SUMIENNA RADA.

Mój syn chce być redaktorem albo malarzem. Teraz nie wiem, co będzie lepsze.

— Redaktorstwo jest lepsze.

— Sądzi pan?

— Pewnie. Poco ma babrać płótno, skoro papier jest tańszy.

W SZKOLE.

Nauczyciel: Mietek, które zwierzę jest człowiekowi najbliższe?

Mietek: Pchła, panie profesorze.

REBUSY LITERACKIE.

Kto powiedział i gdzie?

(—) Ha, w imię Ojca i Syna i Ducha....
Zrobiłam święty krzyż i płynąć to płynąć!
Człowiek nie plewa, wiatr go nie wydmucha;..

———

(—) Zamieszkał więc w dawnej świątyni i stamtąd począł wydawać rozkazy. Niebardzo go odrazu słuchano, ale on, otoczywszy się nieliczną lecz na wszystko gotową garścią zwolenników i zgromadziwszy koło siebie pewną liczbę towarzyszów broni z czasów wyprawy na południe, siłą posłuch wymuszał. — Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że tam w kraju niegdyś żyznym i bogatym, jest wogóle gniazdo odwieczne ludzkości....

———

(—) Jesteśmy proletarjat, wytwór potężnych świata sił, a najpotężniejsza funkcja, czyli potęga, mocy rodzaju ludzkiego. —

Kiedyż uniesiem głów ponad zbroczone węzgłowie, kiedyż na ludu łonie spoczniemy w sławy koronie, — któż nam odpowie?

Rozwiązanie „Rebusu"

zamieszczonego w 2-im numerze.

Odpowiedź pierwsza: Wyjątek z noweli Prusa p. t. ANIELKA.

Odpowiedź druga: Wyjątek z noweli Żeromskiego p. t. NAWRACANIE JUDASZA.

Dobre rozwiązania nadesłali p. Kita Henryk ze Świetlicy w Zagórzu i p. Samkówna, słuchaczka Uniwersytetu w Sosnowcu.

Nagrodę w postaci cennego dzieła inż. Eug. Porębskiego p. t. „Cuda Techniki" przyznano p. Kicie. Po odbiór należy się zgłosić do Administracji Zewu.

———

Odpowiedzi Redakcji.

Obchody rocznicy Konstytucji 3-go maja nie zostały umieszczone z powodu nieaktualności.

Em-Zeh — „Do Świetliczan" — nie wydrukujemy.

W. Stach.—Pozostałe wiersze zachowaliśmy do następnego numeru. Prosimy o dalsze prace.

K. Wieja — „Walka z alkoholem" — do następnego numeru.

Przypominamy, że świetlicowe komitety redakcyjne winny zająć się rozprzedażą numeru ZEWU ŚWIETLICZAN, a pieniądze przesyłać bezzwłocznie załączonym blankietem P. K. O. na konto Kasy Komunalnej w Będzinie № 51.145, rachunek Zewu.

Nierozprzedane numery należy odesłać Administracji.

PRENUMERATA: rocznie 3 zł., półrocznie 1 zł. 50 gr., kwartalnie 80 gr.
z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., kwartalnie 1 zł. 10 gr.

CENA NUMERU 30 GROSZY.

Adres redakcji: Niwka, szkoła powszechna, poczta Modrzejów.
Adres administracji: Dział Kulturalno-Oświatowy Wydziału Powiatowego w Będzinie.
Telefon Redakcji i Administracji — Będzin 4-71.

Redaktor: Jan Górak, Niwka — Świetlica. Wydawca: Komitet Wydawniczy.

Drukarnia i Introligatornia „St. Święcki" Dąbrowa Górnicza, ul. Sobieskiego 19. Telefon 61.